Nr. 139. **We Lwowie Czwartek dnia 20. Maja 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowi dostojnicy Kościoła.

Lwów 19. maja.

Telegram z Petersburga przyniósł wiadomość o zatwierdzeniu na katedrach biskupich czterech nowych dostojników w zaborze rosyj. Nim nastąpi urzędowa ich nominacja na konsystorzu papieskim, pospieszamy podać czytelnikom wiązankę wiadomości o nowych książętach Kościoła.

Następcą śp. ks. biskupa Michała Nowodworskiego na katedrze płockiej zostaje ksiądz Franciszek Albin Symon, dotychczasowy biskup zenapolitański, sufragan mohylowski, rektor akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, prałat papieski. Urodzony 1841 r. we wsi Doborzec pod Żytomierzem, ks. Symon wstąpił w r. 1856 do seminarjum djecjalnego łucko-żytomierskiego, po którego ukończeniu przeszedł do akademji duchownej w Petersburgu, a nadto uzyskał stopień doktora św. teologji na uniwersytecie w Monachjum. W końcu r. 1864 objął ks. Symon w akademji duchownej petersburskiej wykład archeologji biblijnej, teologji pasterskiej i obrzędów kościelnych, a w roku 1866 został profesorem zwyczajnym historji Kościoła i prawa kanonicznego, od których w roku 1870 przerzucił się do wykładów Pisma św. i te prowadził aż do ostatniej chwili. Mianowany w roku 1874 kanonikiem honorowym mohylowskim i członkiem zarządu akademickiego, w dwa lata później wstąpił do gremjum kapituły łucko-żytomierskiej. Wkrótce po tej nominacji, bo w r. 1877, ksiądz Symon opuścił akademję i przeniósłszy się do djecezji żytomierskiej, wykładał w tamtejszem seminarjum język grecki i teologję dogmatyczną. Promowany w r. 1883 na prałata, powrócił ksiądz Symon w r. 1884 do akademji petersburskiej, ale już jako rektor i na tem stanowisku w dniu 14. grudnia roku 1891 dostąpił dostojeństwa biskupiego, mianowany sufraganem mohylowskim. Ks. Symon liczy obecnie 56 lat wieku, 32 kapłaństwa i 6 biskupstwa, a będzie 84 z kolei biskupem płockim.

Co do trzech innych nowych książąt Kościoła, rozporządzamy na razie o wiele szczuplejszym materjałem bjograficznym. Ks. Stefan Zwierowicz, który po zgonie śp. księdza biskupa Audziewicza w styczniu rb. objął administrację djecezji wileńskiej, a obecnie zostaje jej biskupem, liczy lat 55 wieku i 27 kapłaństwa. Od lat 12 jest rektorem seminarjum djecezjalnego wileńskiego, ma stopień magistra świętej teologji i piastuje godność kanonika katedry wileńskiej.

Ksiądz Karol Niedziałkowski, zastępca księdza biskupa Symona na sufraganji mohylewskiej, a dotychczasowy rektor seminarjum djecezjalnego żytomierskiego, liczy lat 52 wieku i 29 kapłaństwa. Po ukończeniu akademji petersburskiej ze stopniem magistra świętej teologji, przeniósł się do Żytomierza, gdzie obecnie w seminarjum wykłada prawo kanoniczne. Ks. Karol Niedziałkowski, kapłan wysoko wykształcony i oczytany, od lat 10, po za obowiązkami profesorskimi, jął się pióra, z pod którego wyszło już kilka dzieł i rozpraw treści teologicznej, estetycznej i społecznej. Utwory te zalecają się tak polotem myśli i oryginalnością poglądów, jak i stylem poprawnym i jędrnym, a wreszcie ciętością polemiczną. Utwory ks. Niedziałkowski wyszły zbiorowo pod ogólnym tytułem „O chrześcjańską zasadę".

Ks. Bolesław Kłopotowski, przyszły następca ks. biskupa Cyryla Lubowidzkiego na sufraganji żytomierskiej, jest obecnie inspektorem akademji duchownej w Petersburgu. Liczy lat 49 wieku, a 26 kapłaństwa. Po ukończeniu akademji duchownej petersburskiej ze stopniem magistra św. teologji, doktoryzował się już jako jej profesor. Początkowo pełnił obowiązki kapłańskie w djecezji żytomierskiej, zkąd jest rodem. Powołany na profesora akademji, wykłada w niej obecnie historję kościoła. Ks. Kłopotowski piastuje godność kanonika katedralnego żytomierskiego.

Uczeni o żydach.

(*„Mowy żydowskie"* — *A. Szmakowa*).

II. Wiadomo, że Wiktor Hugo nie był wrogo dla żydów usposobiony, a jednak, jak się odzywa o nich w swem dziele *Litterature et philosophie melées*: „Można byłoby napisać zajmującą książkę o żydach w epoce wieków średnich. Nienawidzono ich głęboko, ależ do jakiego stopnia zasługiwali na tę nienawiść! Gardzono nimi z całej duszy. Naród, który zabił Boga, był jednocześnie narodem złodziejskim. Grabił Nazareńczyków, jak nazywał chrześcjan, nie krępując się niczem i wskutek tego stał się ofiarą swej własnej chciwości. W czasie pierwszego pochodu Piotra Pustelnika, krzyżowcy, porwani zapałem religijnym, przyrzekli, iż wytrzebią wszystkich żydów, których spotkają na swej drodze i dotrzymali swej obietnicy. Obietnica ta była tylko zemstą za morderstwa chanaańskie, popełnione przez żydów. Suarez słusznie zauważa, że „żydzi nierzadko wycinali w pień swych sąsiadów w imię cnoty!"

Sredniowieczna biografja synów Izraela odznacza się następującymi rysami charakteru: a) przywołali do Europy Arabów i byli niezmiennymi ich szpiegami. Koran albo Ewangelja będzie świętą księgą świata indo-europejskiego — taki był dylemat, rozstrzygnięty przez bitwę pod Tours i Poitiers przeciwko koranowi wbrew wszystkim wysiłkom żydów; b) mięszali się ustawicznie w waśnie religijne, tworzyli i szerzyli różne herezje w kościele zachodnim, mimo tego, iż papieże zawsze otaczali ich swą opieką, jak o tem uroczyście zaświadczył synedrjon rabinów, zwołany przez Napoleona w r. 1807 i pomimo tego, że np. Avignon był prawdziwym rajem dla tych samych żydów; c) prześladowani, wypędzani i przywoływani znowu, dzieci Judy przez cały okres średniowieczny, były nieuniknionymi pośrednikami między władzą podatkową a jej ofiarami, między pieniędzmi a pustą kieszenią, tocząc złoto z dołu do góry i przynosząc je królowi lub obywatelowi, przyczem w ich rękach także coś pozostało; d) korzystając z zakazu kościelnego, na mocy którego chrześcjanom nie wolno było dawać pieniędzy na procenty, żydzi zmonopolizowali i doprowadzili do artyzmu sztukę lichwiarską, a następnie jeszcze byli na tyle bezczelnymi, iż twierdzili, że *oni poświęcali się i oddawali na ofiarę ogólnej potrzebie* kredytu; e) wobec okoliczności, iż jako przeciwwaga dla spowiednika królowej stał w bliskości króla jego żyd-bankier lud żyd-lekarz, albo też na odwrót — synowie Izraela w znacznym stopniu wywierali wpływ na ogólny tok spraw, rozumie się tylko na swoją korzyść, *ergo* na szkodę narodów Europy i f) zapożyczając u Arabów ich naukę i odkrycia, żydzi fałszowali je i wydawali nie rzadko za swoje własne, czem odtrącali chrześcjan od oświaty. Dlatego zupełnie bezpodstawnie twierdzą ci sami żydzi, że w wiekach średnich istniała jakaś osobna nauka żydowska — istnieniu jej zaprzecza stanowczo Rénan, a świadome kłamstwo żyda Darmestetera („Rzut oka na historję narodu żydowskiego"), że średniowieczna Europa chodziła się uczyć do żydowskiego *ghetta* — jest wprost oburzającem.

Przeciwnie, wiemy doskonale, że przeklinany naród żydowski przedewstkiem sam trzymał się z daleka od otaczającego go chrześcjaństwa i że w stosunku do Izraela zupełnie sprawiedliwym był sarkastyczny napis u wejścia do jego *ghetta*: *„Ne populi regni coelestis hoeredi usus cum ahoerede sit."* (Niechaj naród, który odziedziczył królestwo niebieskie, nie ma nic wspólnego z tymi, którzy tego dziedzictwa są pozbawieni.)

Oczywistem jest, że gdyby osławiona kultura żydowska wieków średnich, gorzała w istocie swojem, a nie pożyczanem u narodów europejskich światłem, to np. po wygnaniu z Hiszpanji żydów w ślad za Arabami, byliby żydzi utworzyli swoją własną cywilizację w Marokku, Algierze i w innych prowincjach Afryki północnej. Tymczasem zanieśli oni tam tylko ciemnotę, piratyzm, handel niewolnikami i „zapach" procentów lichwiarskich.

Z swego uporczywego zastoju semita wychodzi nie w celu produkcyjnym, lecz jedynie w celu spotrzebywowania. Skoro jednak jest mowa nie o podbojach, korsarstwie i oszustwie i wogóle nie o zabieraniu płodów cudzej pracy, żyd przebywa w tej samej gnuśności, w jakiej go teraz jeszcze widzimy w Arabji, kołysce jego narodu. Jeżeli ta rasa wybijała się na wierzch w przeciągu długiego czasu na scenie świata, to jedynie wskutek swych krwi chciwych napadów, rozbojów morskich, tyranji i rozpusty na wybrzeżach. W chwili, gdy drzwi na tych drogach dla żyda zamknięto, powrócił on do milczenia. I dopiero niedawno wykryto, że stosuje ta rasa w Afryce na murzynach ten system grabieży i zniszczenia, od którego zdołała się uwolnić Europa.

Ankieta w sprawie urządzenia w zachodniej części kraju targowicy na bydło opasowe.

Lwów 19. maja.

Uciążliwe warunki, z jakimi handel bydłem opasowem ma do walczenia na targowicy wiedeńskiej, spowodowały posła hr. Mycielskiego do postawienia na ostatniej sesji sejmowej wniosku, w którym żądał, by wydział krajowy podjął natychmiast rokowania w celu urządzenia targu na bydło na zachodnim krańcu kraju.

Komisja gospodarstwa krajowego — której wniosek przekazany został — zbadawszy stosunki, jakie na targowicy wiedeńskiej panują, przyszła do przekonania, iż rzeczywiście nie ma zapewne nigdzie targu, gdzieby różne szykany do takiego stopnia utrudniały producentowi sprzedaż i tak ciężkiem staraniem wyprodukowanego towaru.

Podniesiono mianowicie, że rozporządzeniem magistratu wiedeńskiego z dnia 5. sierpnia 1895 r. wzbroniono karmić woły przeznaczone na targowicę wiedeńską, od chwili postawienia ich na stajnię w St. Marx paszą koncentrowaną i zezwolono tylko żywić je wyłącznie sianem. O ile rozporządzenie to krzywdzi właścicieli opasowego bydła, każdy, choćby niefachowy, łatwo osądzić może. Wół przez kilka miesięcy, a szczególniej przy końcu opasu, przyzwyczajony do jak najbardziej skoncentrowanej i najstrawniejszej paszy, po długiej kilkudniowej podróży, w bardzo prymitywnie urządzonych wagonach, potrzebuje niezbędnie nietylko odpoczynku, ale i stosownego odżywienia, by dojść napowrót do normalnego stanu. Tymczasem zredukowany pod względem paszy jedynie na siano, i to nieraz bardzo wątpliwej jakości, traci raptownie nietylko na wadze, ale i na dobroci mięsa. A jeżeli jeszcze, co nader często zdarzyć się może, nie cała ilość spędzonych na pewien dzień targowy wołów odrazu sprzedaną zostanie, to pozostałe dopiero za osiem dni na następnym targu pozbyte być mogą, a przez ten cały czas wyłącznie sianem karmione być muszą, strata na wadze dochodzi w tym wypadku na parę średnio utuczonych wołów od 120 do 180 kilo, już więc nietylko o żadnym zysku mowy być nie może, ale właściciel niejednokrotnie zaledwie pokrywa koszta zakupna chudych wołów, a cały wydatek wyłożony na opas bezpowrotnie przepada.

Dnia 11. października 1895 wydał wied. magistrat rozporządzenie, wzbraniające sprzedaży po za obrębem miasta tych wołów, które na pewnym dniu targowym sprzedane nie zostały. Przepis ten, wzbraniający bezprawnie rozporządzania swoją własnością, bynajmniej nie posiada cechy weterynaryjno-policyjnej, podlegają mu bowiem te woły, które przebywszy ośmiodniową kwarantannę, za zupełnie zdrowe uznane zostały.

Dawniej właściciel, nie sprzedawszy swych opasów na pewnym dniu targowym, mógł je wysłać do Niemiec, lub w okolice Wiednia np. do Badenu lub innych miejsc kąpielowych, gdzie szczególnie w letnich miesiącach mógł nieraz lepszą nawet niż w St. Marx osiągnąć cenę. Dzisiaj musi z towarem swoim czekać drugiego dnia jarmarku, narażony na pewną, nieuniknioną stratę.

Ministerjum spraw wewnętrznych również po macoszemu interesa właścicieli bydła opasowego traktuje. *Markt-Ordnung für den Wiener Central-Markt in St. Marx* zawiera w paragrafie 14-ym zaprowadzenie owej osławionej *Wiener Vieh- & Fleischmarkt Casse*, a alinea trzecia tegoż paragrafu wyraźnie postanawia: *„die Ein- & Auszahlung der Kaufschillinge erfolgt ausschliesslich bei der Wiener Vieh- und Fleischmarktcasse"*, czyli, że nikt sprzedać i należytości swej odebrać nie może wprost od kupca, ale jedynie za pośrednictwem wyż wymienionej instytucji.

W mieście tak obfitującem w rozliczne zakłady finansowe jak Wiedeń, rozporządzenie tego rodzaju nietylko nie ma żadnej racjonalnej podstawy, ale stawia właściciela bydła, mającego zwykle stosunki pieniężne z innymi zakładami finansowymi stolicy, w nader dotkliwą zależność, bez korzyści dla targu, a z widoczną krzywdą dla sprzedającego. Tego rodzaju przykładów możnaby wiele jeszcze zacytować, powyżej wymienione wystarczą jednak, by dowodnie wykazać, że stosunki na targowicy wiedeńskiej są niezdrowe, dla naszych hodowców i właścicieli bydła opasowego nader szkodliwie i że należy dołożyć wszelkich starań, by takowe ulepszyć i uregulować targowicę wiedeńską w ten sposób, jak to ma miejsce n. p. w Monachjum lub Kolonji z wielką korzyścią dla producentów bydła, a zarazem konsumentów mięsa, którzy tam mają mięso pierwszej jakości za taką cenę, za jaką w Wiedniu zaledwie średnią dostaćby mogli.

Sejm uznając wielką ważność polepszenia stosunków handlu bydłem opasowem dla kraju naszego, polecił wydziałowi krajowemu wdrożyć rokowania z rządem w celu usunięcia rozporządzeń magistratu wiedeńskiego, utrudniających handel bydłem opasowem na targowicy w St. Marx.

Nadto polecił sejm wydziałowi krajowemu, aby po wysłuchaniu opinji komisji rolniczej i znanych producentów bydła opasowego w kraju, przeprowadził wszechstronne badania, o ile zaprowadzenie targowicy na zachodnich krańcach kraju przyczyniłoby się do ułatwienia handlu bydłem opasowem i o wyniku tych badań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej z odpowiednim wnioskiem.

Wykonywując powyższą uchwałę sejmową, postanowił wydział krajowy zwołać ankietę, w skład której zaproszone osobistości, które sprawą utworzenia targowicy gorliwie się zajmowały, są fachowo z nią obznajomione, bądź też jako hodowcy bydła opasowego są w niej interesowane, jak wreszcie reprezentantów izb handlowych i dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Do udziału w obradach ankiety zaproszono pp. Władysława Kraińskiego prezesa towarzystwa kred. ziems., posłów dr. Henryka Wielowiejskiego, Hermana Czecza, właśc. dóbr Aleksandra Hulimkę, Regenstreifa, Henryka Karczewskiego dyrektora spółki kraj. dla podniesienia produkcji handlu bydłem, Edwarda Heppego; dyrektora szkoły weterynarji dr. Józefa Szpilmana; właśc. zakładu masarskiego w Krakowie, Stanisława Armółowicza; redaktora *Gazety kolejowej* w Krakowie D. Mandla; wreszcie reprezentantów izb handlowych w (Krakowie wybrany dr. Binder, we Lwowie Baczewski) i reprezentanta dyrekcji kolejowej lwowskiej. Nadto zaproszeni zostali członkowie sekcji komisji rolniczej krajowej pp. Karol Czecz, Stanisław Homolacs, Tadeusz Langie, Mieczysław Onyszkiewicz, dr. Tadeusz Pilat, Stanisław Polanowski i Stanisław hr. Stadnicki. Wydział krajowy pragnąc, ażeby ankieta nietylko wyczerpała całość poruszonego przedmiotu i kwestyj ściśle z nią połączonych, ale ażeby zarazem ułatwiła przeprowadzenie szczegółowej dyskusji i umożebniła porozumienie i dojście do końcowych wniosków, przesłał członkom ankiety ułożony kwestjonarjusz z zaproszeniem, ażeby w wygotowanym naprzód referacie odpowiedzieli na postawione pytanie, ewentualnie poruszyli kwestje, które im się jeszcze w tej sprawie nasuną.

Kwestjonarjusz przedłożony ankiecie, obejmuje następujące pytania:

1. Czy założenie targowicy na bydło opasowe w zachodniej części kraju jest wskazanem.

2. Do których prowincyj monarchji jest spodziewany większy eksport naszego bydła opasowego.

3. Jaka wobec punktu 2. miejscowość jest najodpowiedniejszą do założenia targowicy. (Podgórz, Kraków, Oświęcim).

4. Czy jest nadzieja, że więksi odbiorcy (handlarze i rzeźnicy) zaspokajający dotychczas swe potrzeby na znanych rynkach targowych, jak Wiedeń, Preszburg, Budapeszt, Berno morawskie, Praga etc., będą skłonnymi czynić zakupna na naszej targowicy.

5. Czy produkcja krajowa bydła opasowego jest w stanie zasilać stale i regularnie i odpowiednio do wymagań towarem żywym naszą targowicę tak, aby egzystencja jej była zapewnioną.

6. Na kim ma spocząć obowiązek urządzenia, utrzymania i administracja targowicy.

7. Jakby wypadało urządzić taką targowicę, aby z jednej strony odpowiadała wymogom weterynaryjno-policyjnym, z drugiej zaś, aby administracja ze względu na wysokość kosztów nie przekraczała granic odpowiednich naszym stosunkom krajowym.

8. Jakie specjalne zastrzeżenia poczynićby należało w regulaminie projektowanej targowicy, by pertraktacje handlowe uczynić łatwiejszemi, aniżeli one są dla naszych producentów na targowicach obcych.

9. W razie niedojścia do skutku założenia krajowej targowicy, jakich zmian należałoby się domagać w dzisiejszej organizacji na targowicach obcych, a w szczególności na targowicy wiedeńskiej, aby ochronić naszych producentów od dotychczasowych dotkliwych szykan, które spowodowały wyłonienie się niniejszego projektu.

Ankieta pod przewodnictwem członka wydziału krajowego i referenta spraw rolniczych p. Edwarda Jędrzejowicza, zebrała się dziś o godzinie 10 przed południem w gmachu

---

Adolf Walewski.

Teatr i jego ofiary.

(SZKICE.)

(Doknczenie).

Kierownik artystyczny nie pozwolił na tego **rodzaju wycieczki. Ostatecznie rzuciła się** na **szezląg i płakała** — bardzo długo — i bardzo gorąco.

Lekcje się skończyły. — Flora ofiarowała nauczycielowi-reżyserowi złoty zegarek w środku koperty pod szkłem była jej fotografja.

Reżyser wydobył fotografję, złoty zegarek odesłał Florze. Stanowczo został „wzięty".

Prawdziwy talent sceniczny, większy niemal „genjusz sprytu życiowego," otwierał jej z dniem każdym drogę do sławy.

Niepohamowana w zdobyciu sławy — deptała wszystko po drodze życia, idąc wyżej, jak najwyżej!

W tej gonitwie za sławą, dobremi rolami, oklaskiem, pięknym bukietem, koszem kwiatów, przychylną krytyką, wyrachowana kokietka zatrzymała się tylko raz jeden u źródła „prawdziwej miłości".

Kochała raz, lecz chwilkę tylko. Był to fragment miłości. Gdyby nie kochała, byłaby potworem, potworów nie ma.

— Panie Józefie, dla czego pan zawsze smutny i poważny? Dla czego pan mnie unika? — przemówiła raz w piękny dzień majowy do młodego kolegi.

Nie odpowiedział.

Józef kochał tylko sztukę.

Milczenie, pogarda, że jeden unika jej zwycięskiego rydwanu, drażniło zalotną Florę.

— Może „kochany kolega" odprowadzi mnie po przedstawieniu — rzekła w miesiąc później.

W oczach była gorąca prośba.

— Wybacz pani, w domu matka chora oczekuje mnie.

Skłamał. Nie chciał zbliżać się do tej kobiety. Niepojęty głos duszy — odpychał go od niej.

W sercy Flory powstało przerażenie, żal— rozpacz.

— Więc jest jeden, który jej potężnych wpływów nie potrzebuje. Unika jej, która dyrektora, reżysera, redaktorów, poetów, malarzy, rzeźbiarzy na uwięzi trzymała.

Nie ustąpiła. — Prostotą słów, przywiązania, przysięgą, łzami, całując jego oczy, ręce, szeptała:

— Kocham cię. Kocham! Ty mój jedyny. Ty moje wszystko. Moje!

Marzyciel — wierzył słowom.

Dobroduszny wierzył, że nic ich nie rozłączy.

Wkrótce „Sen nocy letniej" minął.

Z chwilą, kiedy żądał, by szła drogą czystą — stał się dla Flory ciężarem; ona szła coraz wyżej, ku szczytom sławy, on żądając tego, był kulą u nogi.

Rzuciła mu pierścionek pod nogi. — Pierścionek, który często całowała w dowód — miłości.

— Do jednego należeć nie mogę! Ja, która idę daleko — muszę należeć do wszystkich... Jestem ofiarą mego zawodu.

Dla ról, oklasków, bukietów, sławy, podeptała serce kochające serdecznie!...

Jej miłość podobną była do błyskawicy, oświetlającej nienasyconą żądzę sławy serce dziewczyny.

Cóżby redaktorowie, dziennikarze, poeci, dyrektorowie, panowie z lóż, powiedzieli — gdyby „ona", „Flora," była zakochaną w prawym, lecz bez znaczenia — aktorze.

Chociażby potem ten uczciwy zmarniał na drodze życia!

Co mi tam? Wyżej! Byle wyżej!

Role! Oklaski! Recenzje, uznanie.

Co mi tam. Byle wyżej!

Pewnego wieczora grała nową rolę — nowy wielbiciel ofiarował wspaniały kosz kwiatów — oraz poduszkę z niezapominajek, wśród których kosztowna bransoleta z brylantami wspaniałemi uśmiechała się do niej.

Rozpromieniona wróciła do garderoby. — Przed lustrem znalazła dziennik, w którym krótka dwuwierszowa wzmianka donosiła, że: „Józef zmarł w małej mieścinie — w szpitalu".

Zbladła, krew zbiegła do serca.

Zdawało się Florze, że brylanty w bransolecie, to oczy Józefa łez pełne — skamieniałe patrzą niemym wyrzutem na nią...

— Panno Floro! Publiczność woła panią! — zawołał inspicjent. Nie można jej uspokoić.

Brawa ją ocuciły. Jeden haust dobrego koniaku i w sekundzie była na scenie. Gromkie brawa zagłuszyły poryw serca kobiecego. Od tego dnia zmysłowe fantazje, te furje piekielne gorączkowego teatralnego życia podniecały coraz więcej jej wyobraźnię. Dla ról, oklasków, sławy, coraz większego znaczenia, wystawiała weksle, których nigdy jej zimne serce nie wypłacało. Drażniła wielbicieli — nareszcie zapragnęła być potężną, wszechwładną i wpadła w kolizję.

Potężny wpływowy dyrektor teatru i młody namiętny wielbiciel — oto ostatnia kolizja. Stary dawał potęgę wśród rzeszy teatralnej. Pod jego skrzydłami usuwała z drogi wszystkie niewygodne koleżanki i młodsze talenta, młody podniecał jej wyobraźnię i serce zepsute. Pewnego dnia „młody" dostał anonimowy list od rywalki, która położyła ów dziennik z wiadomością o śmierci Józefa. List opiewał:

„Czy Flora pana kocha, możesz się przekonać ukryty za filarami willi potężnego wielbiciela... dzisiaj o godzinie 1. w nocy — życzliwa... całą duszą. X. X."

Zazdrość, wstyd, namiętność uderzały harpunami w serce młodego. Przylepiony do filarów, okryty śniegiem, podobnym był do słupa zdobiącego willę.

Powóz zajechał.

Tak — to ona! Flora! Wysiadła z powozu. Portjer otworzył bramę. Szeleszcząc jedwabnemi sukniami, śmiejąc się wpadła do pomieszkania potężnego wielbiciela.

— — — — — — — — —

Nie chciał wierzyć.

Ta, która jemu miłość przysięgała dla protekcji, ról dobrych, bukietów, brylantów, była zdolną spodlić się. Ścisnął ból serca silną dłonią. To nie marzyciel Józef, którego miłość zmarnowała. Ten był silną, zdrową naturą.

Kiedy ochłonął rzucił Florze całą podłość w twarz.

Ona, która o ile mogła, na pozory lubiała zważać, teraz, gdy był świadkiem jej nieostrożności, miałażby przez całe życie drżeć, że może zdradzić jej nikczemność? Nie! O nie! Gdyby przez zemstę wieść rozpuścił! Cóżby autorowie, dziennikarze, panowie z balkonów i studenci powiedzieli?...

Ona musiała mieć nowych wielbicieli i zawsze w opinji tych „nowych" pragnęła być nieskalaną. Grała komedję do ostatka.

— Słuchaj Janie, więc ty nie wierzysz, że tylko ciebie kocham, że jestem uczciwą? Nie wierzysz?

— Nie wierzę. Ty... Mam dowody — wołał, patrząc jak zwierz groźnie, namiętnie.

Niezwykły lęk trupią bladością pokrył twarz Flory. Po chwili z udanym uśmiechem snuła dalej sieci pajęcze:

— Słuchaj. Przyjdę do ciebie dziś wieczorem... ucałuję twe nogi... Będę prosić o przebaczenie... Przekonasz się! Przysięgam mimo pozorów, które bezmyślnie rzucam. Ciebie tylko kocham!

Jej podłość jeszcze silniej drażniła zmysłową i niezaspokojoną naturę Jana.

Przybyła rzeczywiście.

Zawsze była ryzykowną. Drażniła Jana do ostatnich granic, lecz tylko drażniła...

Pili drogie napoje, grali na fortepianie... całowała jego usta, oczy, ręce. Nareszcie, gdy Jan w objęciach jej chciał utonąć Flora gwałtownie odtrąciła zwierzę dyszące.

— Jeżeli odważyłam się przyjść, pragnęłam jedynie, by dać dowód, że tylko ciebie kocham, lecz nie dlatego, ażeby upaść. Mimo pozorów jestem uczciwą — i kocham tylko ciebie.

— Więc ty tylko mnie kochasz?

— Tak!

— Przysięgasz na pamięć ojca twego?

— Tak!

— **A, ty komedjantko!**

ejmowym. Posiedzenie trwało do godziny 1. w południe i od 1/4. popołudniu do późnego wieczora. Dyskusja była bardzo ożywioną; jednakowoż zdania są podzielone, tak co do zasadniczej kwestji, czy założenie targowicy w kraju, wobec smutnych doświadczeń poczynionych przez Węgry, jest wskazanem, jako też co do kwestji, gdzie ewentualnie taka targowica miałaby być założoną w Krakowie, Podgórzu lub Oświęcimiu.

Z prowincji.

(*J. Sk.*) **Tarnów** 16. maja. (*Obchód 3. maja. — Teatr im. Moniuszki. — Sprawa szkoły realnej. — Filje pocztowe. — Poświęcenie sztandaru. — Wiec syonistów.*) Obchód 106 rocznicy konstytucji 3. maja odbył się u nas 2. maja za inicjatywą stowarzyszenia „Ojczyzny." Po uroczystem nabożeństwie był wokalno-muzyczny wieczorek w sali „Sokoła," który przy współudziale naszej młodzieży rękodzielniczej wypadł nadspodziewanie dobrze. Ruchliwe „Kółko przyjaciół muzyki," urządziło również wieczorek w celu uczczenia tej uroczystości, a wrażenie, jakie odnieśliśmy z produkcji członków było bardzo dodatnie. Chór mieszany przedstawił się okazale, co główną zasługą niestrudzonego dyrygenta. Same utwory swojskie wykonane znakomicie przez członków „Kółka" udowodniły nam, że w mieście naszem wzbudza się coraz większe zainteresowanie dla muzyki i zyskujemy adeptów sztuki, którzy z niezwykłem zainteresowaniem łączą tak niepośledni talent.

Teatr im. Moniuszki dawał u nas szereg przedstawień z dziedziny opery i operetki, a musimy przyznać, że nasza publiczność nader licznie uczęszczała na te przedstawienia, gdyż staranne wykonanie, piękny ensemble i dźwięczne głosy p. Karskiej, pp. Feliksiewicza, Orzelskiego i Mareckiego, zachwyciły nas Tarnowianinów a żałujemy tylko, że p. Recki nie chciał z towarzystwem swojem dłużej u nas pozostać, mając tu niezwykłe powodzenie.

Myśleliśmy, że szkoła realna już tego roku u nas otwartą zostanie, ale ponieważ sprawa ta gdzieś w Wiedniu ugrzęzła, uchwalono w Radzie miejskiej udać się do posła dra Rutowskiego, aby poczynił energiczne zabiegi w ministerstwie oświaty celem przyspieszenia otwarcia tej szkoły. Uchwalono także na wniosek p. dr. Benoniego postarać się o utworzenie trzech filij pocztowych w mieście naszem, co odpowiada rzeczywistym potrzebom miasta i sądzimy, że p. Seferowicz przychyli się do prośby naszej reprezentacji miejskiej.

Dziś dopełnił ks. biskup Łobos o godzinie 9 rano w kościele katedralnym uroczystego poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, którym przyozdobiła swój sztandar tutejsza ochotnicza straż pożarna. Na koszta obrazu złożyła się znana z ofiarności inteligencja miasta naszego, a liczne zgromadzona publiczność i Sokoły miasta naszego objawiły swe sympatje dla naszych dzielnych strażaków.

Panowie „Syoniści" zwołali na 19. bm. wielki wiec delegatów z całej Austrji do Tarnowa i zaprosili reprezentantów tutejszej gminy żydowskiej do wzięcia udziału w tych uroczystościach. Przełożeństwo kahału nie będzie atoli z rozsądnych pobudek uczestniczyło w przyjęciu delegatów, bo w utopje się bawić i wywoływać niechęć nie jest rzeczą dojrzałych polityków i ludzi pragnących zgody.

Bochnia 18. maja. (*Uczczenie pamięci twórcy legjonów*). „Sokół" nasz ogłosił następującą odezwę do obywateli Bochni: Po upadku Polski bardzo ważnym czynnikiem w naszem życiu zaraz po rozbiorach i w naszem ówczesnem położeniu stało się to polskie wojsko, które bronie złożywszy, wyszło do Francji i dało początek polskim legjonom. Choć państwa polskiego nie było, głośne były w świecie polskie legjony; na wszystkich polach bitew napoleońskich dokazywały cudów waleczności, zdobyły poszanowanie dla swego narodu, przypomniały sławę dawną oręża polskiego i sprawiły, że Napoleon sprawy polskiej milczeniem pominąć nie mógł. Twórcą owych osławionych i walecznych legjonów w r. 1897 był jenerał Jan Henryk Dąbrowski, urodzony w Pierzchowcu pod Bochnią. Poczuwając się do czci i wdzięczności dla twórcy owych pułków, urodzonego w ziemi bocheńskiej, Bochnia i powiat powinnyby w setną rocznicę ich założenia i wodza spłacić to, co winny swemu sławnemu rodakowi i sobie. To też nie chcąc, aby tak ważna chwila przeszła bez wspomnienia, mają zaszczyt zaprosić na posiedzenie, które się odbędzie d. 20. maja o godz. 3. popołudniu w sali rady miejskiej w Bochni, celem zawiązania komitetu obywatelskiego ku uczczeniu pamięci twórcy legjonów polskich w setną rocznicę ich zawiązania.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 20. maja.

O godz. 5 1/2 popoł. koncert muzyki wojskowej 30. pp. w parku Kilińskiego.

O godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka. Ostatnie przedstawienie artystów Burgteatru: „Natan mędrzec", poemat dramatyczny Lessinga. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko, marszałek krajowy hr. St. Badeni i dyrektor dr. Zdzisław Marchwicki wyjechali wczoraj popołudniu do Wiednia, aby wziąć udział w obradach adresowych izby panów.

Kalendarz. Czwartek (20.): Bernarda. Wschód słońca o godz. 4 minut 22, zachód o godzinie 7. minut 33.

Mianowania. Kandydat notarjalny w Stryju Gwido Pogonowski, zamianowany został notarjuszem w Gwoździcu.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *religione collationis* w Sanoku księdzu Emiljanowi Konstantynowiczowi, gr. kat. plebanowi w Torkach.

S. p. Godfryd Ossowski, znakomity nasz archeolog, o którego śmierci w Tomsku donieśliśmy, urodził się w roku 1834 w Kazarynówce, w gubernji kijowskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Żytomierzu i studjów uniwersyteckich, poświęcił się badaniom archeologicznym, do których od pierwszej młodości szczególne miał zamiłowanie. Pierwsze badania rozpoczął w gubernji wołyńskiej, a owocem ich była wydana w języku rosyjskim praca pod tytułem: „Rys geognostyczno-geologiczny Wołynia" z mapą, geologiczną ogólną. Tę samą pracę powiększoną, wydał Ossowski w roku 1880 w Paryżu po polsku i po francusku po tytułem: „Mapa geologiczna Wołynia, według badań z lat 1860 — 1874". W roku 1876 w *Wiadomościach archeologicznych* w Warszawie ogłosił „O niektórych zabytkach wieku kamiennego w powiecie owruckim i dubieńskim". Odtąd owoce studjów swoich ogłaszał Ossowski już coraz częściej i zawsze zwracał niemi uwagę świata naukowego. Między innemi wydał: 1. „Mapę archeologiczną Prus zachodnich, dawniej królewskich, z przyległemi częściami Wielkiego Księstwa Poznańskiego", tekst objaśniający na podstawie badań, dokonanych w roku 1875 do 1878 (po polsku i po francusku, Kraków 1881 roku. 2. „Prusy królewskie". 3. „Zabytki przedhistoryczne ziem polskich," wydane staraniem komisji archeologicznej akademji umiejętności w Krakowie. 4. „Przyczynek do wiadomości o grotach krzemiennych, znajdowanych na ziemiach dawnej Polski", (Kraków 1886 roku.) 5. „Sprawozdanie z badań paleo-etnograficznych w jaskiniach okolic Ojcowa, dokonanych w roku 1884". (Kraków 1885 — 1887). 6. „Jaskinie okolic Ojcowa pod względem paleo-etnograficznym" (Kraków 1885). 7. „O Wołyniu", (Kraków 1886). 8. „Wielki kurhan Ryżanowski, według badań dokonanych w roku 1884 i 1887", z objaśnieniami w języku francuskim, (Kraków 1885). Prócz tego drukował ś. p. Godfryd Ossowski wiele rozpraw w pismach naukowych, a wszystkie prace jego są bardzo cennym materjałem do badań zabytków przedhistorycznych, znajdowanych na ziemiach dawnej Polski, do antropologji, geologji i paleontologji krajowej. Do Tomska wysłany został przez rząd dla studjów wśród ludów syberyjskich.

P. Iwan Franko w nadesłanym do nas liście donosi, iż „w krótkim czasie opuszcza Lwów i udaje się na posadę docenta literatur słowiańskich na uniwersytecie w Pencie". Czcigodny doktor Franko [illegible] w swojej naiwności, że do nas nie wpadniemy, niechże więc przyjmie do wiadomości, iż Polak, gdyby się uczył geografji tylko z przymusowego tułactwa i martyrologji swojego narodu, już umiałby ją dość dobrze. Dzięki temu i „dowcipna" pułapka doktora Franki fałszywie została zaadresowaną. Zbyt wielu rodaków naszych skazanych było na wygnanie do Penzy, abyśmy mogli nie wiedzieć, że jest to gubernjalne miasto, któremu się ani nie śniło nawet o uniwersytecie. Nie można jednak ręczyć, czy za tak pożądany dla *russkich* patrjotów artykuł o Mickiewiczu rząd rosyjski nie zdecyduje się założyć dla p. Franki specjalnego uniwersytetu nawet w Penzie...

Kasyno miejskie. W piątek odbędzie się walne zgromadzenie członków kasyna miejskiego. Z ogłoszonego drukiem sprawozdania z czynności, zamknięcia rachunków za r. 1896, oraz budżetu na r. 1897 wyjmujemy cyfry, które dowodnie stwierdzają bardzo pomyślny rozwój tej instytucji towarzyskiej. Członków kasyno liczy 516. Bibljoteka zwiększyła się w ciągu r. 1896 o 132 tomów.

W ciągu r. 1896 dano wieczorków z tańcami 5, na których było zawsze co najmniej 80 par do tańca. Towarzystwo muzyczne dało dwa obowiązkowe koncerty z udziałem p. Malinowskiego. Przedstawień amatorskich, z których każde odbywało się dwa dni z rzędu, dano 6. Tombol i wieczornic 4 (były one urozmaicone śpiewem chóru kasynowego i przedstawieniami magicznemi). Koncertów muzyki wojskowej 2. Wspólny opłatek, gawęda przy śledziu, wieczorek humorystyczny, wieczorek św. Mikołaja dla dzieci i 1 raut. Towarzystwo śpiewackie „Echo" również kilkakrotnie swojemi produkcjami uprzyjemniało te wieczory.

Dochody kasyna wynosiły w r. 1896 kwotę 19.731 zł. 98 ct., wydatki 19.545 zł. 75 ct., pozostaje nadwyżka dochodów 186 zł. 23 ct. Preliminarz wykazuje w dochodach 17.764 zł., w wydatkach 17.733 zł. 95 ct.

Ponadto pozyskane pieniądze z nadpłat za wstęp na zabawy do kasyna w kwocie około 300 zł. rozdano kilku towarzystwom na cele dobroczynne.

Że się kasyno rozwija, że wśród innych instytucyj towarzyskich zajęło wybitne, pierwszorzędne stanowisko, zasługa w tem niezmordowanego zarządu i wydziału, a przedewszystkiem pp.: Buynowskiego, dra Tabaczyńskiego i Lipińskiego.

Do wiadomości władz, do których to należy, podajemy, że po Lwowie ugania i rozbija po zaułkach rozmaici cykliści, niezaopatrzeni w numera, po których by ich poznać i ewentualnie do odpowiedzialności sądowej pociągnąć można. Przecież istnieje rozporządzenie namiestnictwa, że każdy jadący we Lwowie na bicyklu ma być zaopatrzony w widoczny numer. Dlaczegóż więc policjanci nie przestrzegają tego rozporządzenia?

Wczoraj np. na skręcie ul. Mikołaja jeden z takich nienumerowanych cyklistów najechał na p. M. i ciężko go skaleczył. Zanim p. M. powstał z ziemi, ów cyklista ulotnił się.

Nadto prosimy władze wojskowe, aby zakazały żołnierzom-cyklistom jeździć po chodnikach. Dzieje się to głównie na ul. Łyczakowskiej, a publiczność zmuszona jest salwować się ucieczką. Takich dowcipnych panów należałoby pouczyć, że chodnik przeznaczony jest dla pieszych, a nie dla cyklistów zbyt wygodnych.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence, mającej na celu przygotowanie do zawodu oficjalisty rolnego, będzie od 1. lipca 18 miejsc funduszowych wolnych. Warunki przyjęcia: 1. Ukończonych lat 16 życia. 2. Ukończenie szkoły ludowej, lub odpowiednie przygotowanie. Podanie należy wnieść do dyrekcji szkoły do 16. czerwca wraz z dokumentami: a) metryka; b) świadectwo szkolne; c) świadectwo moralności, jeżeli kandydat od 1/2 roku opuścił jaki bądź zakład naukowy; d) świadectwo zdrowia; e) świadectwo ubóstwa. Te ostatnie tylko wtedy, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju.

Pani Marja Laudowa - Horzicowa, pierwsza bohaterka czeskiego narodowego teatru w Pradze, żona posła do rady państwa i dziennikarza dra Horzicy, przybyła wczoraj do Lwowa na szereg gościnnych występów. Na dworcu kolejowym powitało ją grono artystów teatru hr. Skarbka. Znakomita artystka wystąpi po raz pierwszy jako Magdalena w „Gniaździe rodzinnem" i grać będzie tę rolę po czesku w otoczeniu polskiem. Publiczność nasza przyjdzie z pewnością licznie do teatru — będzie to bowiem nietylko akt zainteresowania się nieznaną u nas artystką, ale zarazem dowód sympatji dla bratniego narodu, z którym pomimo chwilowych dysonansów, łączy nas nierozerwalny węzeł szczepowego pokrewieństwa.

Diecezjalny synod kościelny duchowieństwa gr. kat. odbędzie się za inicjatywą ks. kardynała Sembratowicza w ostatnich dniach września rb. Na dzień 22. czerwca rb. zaprosił ks. kardynał do sali konsystorza członków gr. kat kapituły lwowskiej, profesorów obrządku gr. kat. na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego, radców konsystorza, katechetów szkół średnich we Lwowie itd. w celu poczynienia kroków przygotowawczych przed synodem.

Tingle lwowskie, cieszące się stanowczo zbyt wielką uprzejmością i tolerancją tutejszych władz policyjnych, powinny ulec koniecznie jakiejś radykalnej reformie, gdyż taki stan rzeczy, jaki panuje dzisiaj, czyni z nich koncesjonowane jaskinie legalnego rozboju. Prawie wszystkie wypadki defraudacji, które się zdarzyły we Lwowie ostatnimi czasy w bankach i innych instytucjach prywatnych i publicznych, były przyczynowo ściśle związane z tinglami. Przypomnimy tylko z kilku mieszczy wszelki przykład: defraudację w tow. kredytowem ziemskiem, w kasie oszczędności i w krakowskiem tow. ubezpieczeń, do których też należy przyłącza się defraudacja w namiestnictwie, popełniona przez oficjała Milkowskiego. Każdy ze sprawców tych kradzieży był stałym gościem, tak zwanym *Stammgastem*, tutejszych tingli, trwoniąc w ciągu jednej nocy nieraz po kilkadziesiąt guldenów w towarzystwie szansonistek, które posiadały szczególny talent wyłudzania pieniędzy od rozmarzonych tombakowych młodzieńców.

Radykalnem lekarstwem na uzdrowienie tych stosunków byłoby *zamknięcie tinglów*, które są dziwną kombinacją teatru i domu nierządu i w których pod okiem ck. funkcjonarjusza policji kwitnie najwstrętniejsza, najgrubsza pornografja, pozbawiona nawet wszelkiej pikanterji, bo podawana w zupełnie ordynarnej formie, jak to niema — na targowisku. Domaganie się zamknięcia tinglów byłoby jednak głosem wołającego na puszczy, dlatego należałoby poprzestać na pewnych skromniejszych reformach, któreby ograniczyły grasujący w tinglach wyzysk. W pierwszym rzędzie powinien c.k. funkcjonarjusz, pobierający 3 zł. 50 ct. za dyżur jednorazowy w tinglu do g. 3 w nocy, przestać być malowaną władzą i dać o sobie znać, że żyje. Wszakżeż pod okiem tego pana ci wszyscy defraudanci, ci niebędący milionerami, tylko skromnymi urzędnikami, trwonią przez jedną noc sumy, dosięgające wysokości ich miesięcznego zarobku. Wszakże od tego pan się powinno, ażeby mieć oko na wszelkie podejrzane rzeczy, które się dzieją w obrębie tingli!

Bez porównania sprytniejsza jest pod tym względem policja wiedeńska, która formalnie żniwo urządza w tamtejszych tinglach. Dla przykładu przytoczymy jeden tylko epizod, świadczący o jej wzorowej czujności. W jednym z tinglów jakiś nieznany pasażer zaprosił do swego stolika szansonistkę, zażądał jej flaszkę szampana i wychodząc zostawił kelnerowi guldena na piwo. Ten szczegół w zestawieniu z obcą fizjognomją i złą niemczyzną jegomościa zwrócił uwagę funkcjonarjusza policji, który krok w krok poszedł za nim do hotelu, tam dowiedział się, z kim ma do czynienia i [illegible] bankowych.

Nagła śmierć. Prefekt w zarządzie aresztów policyjnych we Lwowie, Franciszek Zink, 58-letni człowiek, zmarł nagle wczoraj w nocy na udar sercowy. Sp. Zink pełnił przez lat 25 służbę prefosa.

Ponadto istnieją jeszcze inne środki, za pomocą których dałoby się ukrócić trwonienie pieniędzy w tinglach. Należałoby mianowicie kazać zamykać te lokale już o g. 11 w nocy, gdyż dziś funkcjonują one do 3; dalej zabronić „śpiewaczkom" schodzić z za kulis do gości restauracyjnych; zrewidować gruntownie cennik, zwłaszcza napoi, które kosztują bajeczne sumy; wreszcie [illegible] cenzurę śpiewane na „scenie" tinglowej kuplety.

Pierwszy czesko-słowiański kongres kobiet. W Pradze otwarto w sobotę pierwszy czesko-słowiański kongres kobiet. Na posiedzenie przedstawiły się tysiące kobiet z Czech i Moraw. Obok przedstawicielek stowarzyszeń kobiecych [illegible] wszystkie złączone jednością myśli i celów wspólnych.

Kongres rozpoczął się odśpiewaniem kantaty (*Ženam českym*), którą wykonały panie. Po [illegible] przez p. Wolę Seidl, zagaiła kongres powitalnie p. Teresa Friedländer. [illegible] dr. Podlipny, a p. Wacława Srbowa odczytała pracę o znaczeniu kwestji kobiecej i wniosła okrzyk *Slava* na cześć monarchy.

P. Joanna Danesz przedstawiła szkic dotychczasowej działalności czesko-słowiańskich kobiet od lat najdawniejszych aż do dnia dzisiejszego, a następnie powieściopisarka p. Miłosława Prochaska, wygłosiła rzecz o stanowisku kobiety w rodzinie. Na ten sam temat przemówiła następnie p. Marja Souczkowa, a po niej słowiańska powieściopisarka p. Helena Solteszowa.

P. Anna Jeliczkowa mówiła o „obowiązkach narodowych kobiety." „Czeskie kobiety — rzekła prelegentka — powinny bardziej dbać o swoją narodową godność i brać sobie w tym kierunku przykład z Polek."

Po kilku jeszcze odczytach, z których najpoczestniejsze miejsce zajął referat o czeskiej filantropji i jej organizacji, odroczono posiedzenie do dnia następnego.

Zjazd koleżeński tych uczniów, którzy w roku 1877 zdali egzamin dojrzałości w ruskiem gimnazjum odbędzie się dnia 7. czerwca r. b. we Lwowie. Po bliższe informacje dotyczące zjazdu zgłaszać się należy do księdza Józefa Zacerkiewnego, grecko-katolickiego parocha w Siechowie.

Z Krakowa donoszą, iż znakomity nasz poeta Adam Asnyk, zachorował na tyfus. Przebieg choroby prawidłowy, gorączka trwa już 11 dni, stan chorego względnie niezły.

Z uniwersytetu. Eugenjusz Brezany, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Chrzanowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 6go lipca b. r.

Piorun podczas burzy w ostatnią niedzielę zabił w Horodyszczu w pow. brzeżańskim dwóch chłopców, którzy schronili się przed nawalnicą pod szopę sąsiada. Piorun uderzył w słomianą strzechę, ale jej nie zapalił.

Rozwiązanie rady miejskiej. Bukowiński rząd krajowy rozwiązał radę gminną w Serecie, ponieważ dwunastu jej członków złożyło mandaty, skutkiem czego rada została zdekompletowaną. W porozumieniu z wydziałem krajowym rządy miasta poruczono komisarzowi tamtejszego starostwa p. Kapuścińskiemu. Nowe wybory odbyć się mają w przeciągu sześciu tygodni.

Wielka fabryka konserw mięsnych na użytek wojska, otwartą została i wprowadzoną w ruch w Krakowie.

Kółka rolnicze. W dniach ostatnich zawiązano nowe kółka: w Wojsławiu i Rożniatach (w pow. mieleckim), w Ottyni (w pow. tłumackim) i Książnicach (w ow. bocheńskim). Ogółem zawiązano otąd 1247 kółek.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału wykonawczego olek uchwalono między innemi wygotowanie instrukcji dla lustratora handlowego; zamianowano lustratorem handlowym dla sklepów „Kółek rolniczych" p. Henryka Schmiedta; zatwierdzono zamianowanie przez zarząd kursów handlowych w Czernichowie, p. Stanisława Dzierżę, drugim instruktorem tych kursów na próbę.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Krakowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 6. lipca rb.

Ucieczka pasażerów. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Pociąg mięszany kolei lokalnej, który we czwartek wyszedł ze Storożyńca do Hliboki, wiózł obok setki ludzi, także sześć wołów, pomieszczonych w odpowiednim wozie. Po drodze sprzykrzyła się czworonożnym pasażerom szybka lokomocja i kiedy pociąg znajdował się w pełnym ruchu na terytorjum gminy Ropcza, woły wysadziły drzwi od wozu, a dwa z nich wyskoczyły na tor. Jeden z uciekinierów wpadł do rowu i fatalnie się pokaleczył, drugi jednak skoczył bez szwanku i galopem począł umykać po równinie. Służba kolejowa zatrzymała pociąg i wszyscy konduktorzy i hamownicy puścili się w pogoń za rozhukanem bydlęciem. Gonitwa, do której na ochotnika przyłączyło się wielu podróżnych, trwała prawie godzinę. W końcu schwytano uciekiniera i wraz z okaleczałym jego towarzyszem wprowadzono z trudem po ułożonym na prędce pomoście napowrót do wozu. Że jednak drzwi wozu były zepsute i zachodziła obawa ponownej dezercji wołów, więc cały pociąg cofnął się z powrotem do Storożyńca, gdzie odpięto uszkodzony wagon. Teraz dopiero ruszono naprawdę do Hliboki, już bez wypadku.

Pożar zniszczył dnia 12. b. m. 53 zagród włościańskich w Słobódce Dżuryńskiej w powiecie czortkowskim. Z ludzi nie poniósł nikt ciężkiego uszkodzenia, natomiast zginęły w płomieniach dwa konie, cielę, kilka owiec i masa kur.

Na pomnik Mickiewicza zebrała dotąd sama tylko redakcja *Kurjera Warszawskiego* 5176 rubli. Prawdopodobnie Warszawa doczeka się prędzej pomnika Mickiewicza aniżeli Kraków.

Pożar fabryki w Łodzi. Spłonęła doszczętnie część fabryki tkackiej Karola Scheiblera, tamtejszego króla przemysłowego. Spaliły się wszystkie maszyny i znaczne zapasy towarów.

Pogrom żydów. Z Wozniesienska donoszą do *Nied. Chr. Wosch.*, że w napadzie na żydów w miasteczku Kantakuzenka, gubernji chersońskiej brało udział około 40, czy 50osób. Splądrowano od dwunastu do piętnastu domów, w innych wybito szyby w oknach, dziesięciu żydów odniosło lekkie rany. Do Kantakuzenki przybył gubernator chersoński, towarzysz prokuratora, sędzia śledczy i rota żołnierzy. Aresztowano około sześćdziesiąt osób. Śledztwo w toku.

Polskie pismo w Sobotach. Strach Sobotan przed zbliżającym się sezonem kąpielowym jest ogromny, niemniej wielkie jest oburzenie obywateli tamtejszych na sprawców burzy, która przeciw Sobotom huczała w całej prasie polskiej. Aby oburzeniu swemu i niechęci zarówno wobec hakatystów jak i rządu pruskiego dać wyraz, nakłonili obywatele tamtejsi p. Kulerskiego, redaktora i wydawcę *Gazety Grudziądzkiej*, który jest właścicielem Domu Polskiego w Sobotach, aby z ich poparciem wydawał na sezon kąpielowy osobną gazetę polską dla Sobót pod tytułem: *Sobocka gazetka kąpielowa.* Oprócz tego postanowili tamtejsi obywatele przy następnych wyborach na przekór rządowi oddawać losy swe na Polaka.

Uroczyste nabożeństwo za duszę księcia d'Aumale, na którem byli wszyscy ministrowie i całe ciało dyplomatyczne odbyło się d. 18. bm. w Sofji w kościele katolickim. Na budynku rosyjskiego poselstwa spuszczono flagę na znak żałoby, pomimo, że to był dzień urodzin cara.

Mianowania. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 17. maja b. r. zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Ignacego Łukaszkiewicza nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły w Kolbuszowej; Michała Macewkę, nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły w Skałacie; Antoniego Bednarskiego nauczycielem młodszym 5-kl. szkoły męskiej w Zbarażu; Stanisława Denkiewicza nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły w Dukli; ks. Wojciecha Prugara nauczycielem religji rz. kat. w 5-klasowej szkole żeńskiej w Trembowli; Józefa Appla nauczycielem religji izraelickiej w 6-klasowej szkole żeńskiej w Sanoku; Szymona Naływajkę nauczycielem 1-klasowej szkoły ludowej w Olszanicy; Franciszkę Kalicińską nauczycielką starszą i Józefę Pohorylesównę nauczycielką młodszą II-ej 4-klasowej szkoły żeńskiej w Tarnopolu.

Związek byłych seminarzystek i nauczycielek odbył wczoraj szóste doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesowej pani Machczyńskiej. Sympatyczne to stowarzyszenie, które w roku zeszłym jak wiadomo zainaugurowało powszechny zjazd wszystkich byłych seminarzystek lwowskich, zaznacza swoją działalność w sposób prawdziwie godny uznania. Oto w ciągu ubiegłego roku zorganizowało po raz pierwszy w Galicji kolonję wakacyjną dla nauczycielek w Łomnie nad Dniestrem, na razie dla 20 osób, z których 7 było wysłanych całkowicie na koszt związku, wczoraj zaś na walnem zgromadzeniu uchwalono: 1) wybudować schronisko dla nauczycielek, niezdolnych do pracy i w tym celu poczynić kroki u gminy o bezpłatny grunt pod budowę, która zaczęłaby się ewentualnie już w przyszłym roku; 2) urządzić publiczny uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Do wydziału na rok 1897 wybrano przez aklamację jako przewodniczącą ponownie p. Antoninę Machczyńską, a jako jej zastępczynię p. Marję Zagórską, nadto zaś wybrane zostały panie: Antonina Zdobnicka, Adolfina Wolterówna, Wilhelmina Bilińska, Zofja Czernecka, Fryderyka Grottowa, Marja Kuźniewiczowa, Julja Lewicka, Marja Matzekówna, Józefa Łuczkiewiczowa i Józefa Pierożyńska.

Na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia krawców i kuśnierzy, odbytem we wtorek, uchwalono założyć kasę zapomogową dla majstrów w łączności z innemi stowarzyszeniami i na podstawie wspólnego statutu. Zaznaczono też, iż obowiązkiem majstrów jest przestrzeganie przepisów ustawy co do kas chorych robotników, którzy znów powinni ułatwić to zadanie również przestrzeganiem ustawy. Sprawa projektowanego dawniej magazynu wspólnego, jak to widoczne ze sprawozdania — upadła.

Potworni rodzice. Sąd karny w Gdańsku skazał parobka Augusta Macha i jego żonę Rozalję, za okropne pastwienie się nad dwuletnim ich synkiem, na 10 lat ciężkiego więzienia.

Wyjaśnienie. Odnośnie do naszej notatki „W interesie ulicy Sykstuskiej" otrzymujemy od p. Piotra Miączyńskiego pismo następujące: „Mylnem jest, jakobym w realności mej pod l. 47 ulica Sykstuska utrzymywał na składzie 2000 do 3000 beczek nafty. Nie sprowadzam nafty naraz nigdy w ilości większej jak jednego wagonu składającego się z 57 beczek, nieeksplodującej nafty, który to zapas w miarę zbytu zmniejsza się, rozsprzedana zaś ilość nafty znowu ze świeżo sprowadzonego wagonu się uzupełnia. Mylnem więc jest także, jakoby mój skład nafty groził otoczeniu niebezpieczeństwem pożaru. Na podstawie uzyskanej w roku 1860 koncesji na składzie utrzymuję tylko niezapalną naftę, a więc ani benzyny, ani w ogóle żadnych materjałów eksplodujących. Naftę niezapalną przechowuję w kamiennych i blaszanych naczyniach, w piwnicach zbudowanych z ciosowego kamienia, na dwa piętra głębokich, sklepionych, grubą warstwą ziemi przykrytych, w żelazne drzwi zaopatrzonych. W ciągu istnienia mego przedsiębiorstwa kilakrotne komisje, tak z ramienia magistratu miasta Lwowa, jak i namiestnictwa stwierdziły, że niebezpieczeństwo pożaru jest zupełnie wykluczone. Chętnie pozwalam i upraszam, by każdy interesowany o dobrem umieszczeniu i bezpiecznem zaopatrzeniu moich składów nafty na miejscu naocznie się przekonać raczył. Mimo, że względy ogniowo-policyjne nie stoją na przeszkodzie rozparcelowaniu mej realności, mylnam jest, jakobym zamierzał składy i po rozparcelowaniu na tem samem miejscu pozostawić, albowiem nie odpowiadałoby to zamierzonemu przezemnie rozparcelowaniu całej realności i dlatego postanowiłem rzeczone składy nafty przenieść do drugiej mej realności przy ulicy Zamkowej pod l. 14, a plany potrzebne na wybudować się mające magazyny przedłożę wkrótce do zatwierdzenia urzędowi budowniczemu, a gdy te plany otrzymają aprobatę świetnego magistratu, rozpocznę budowę.

Majster i czeladnik. Majster kaflarski p. B. zamieszkały na Wólce, miał u siebie następującą scenę. O g. 11. w nocy niespodziewanie wpadli do jego mieszkania czterej czeladnicy, domagając się natychmiast zwrotu książeczek robotniczych. Gdy p. B. oświadczył im, że żądane książki może im zwrócić dopiero nazajutrz rano, gdyż ma je schowane w sklepie, poczęli przybysze przeraźliwie krzyczeć, odłamali klamkę od drzwi, a jeden śmielszej natury zagroził majstrowi scyzorykiem. Z wielkim trudem udało się domownikom uspokoić gorąco kąpanych czeladników. Wezwani nazajutrz na policję przyrzekli, że się poprawią i nie będą więcej robili awantur.

Podrzutek. Robotnica Katarzyna Piskorz znalazła w ogrodzie jezuickim na ławce kilkutygodniowe podrzucone dziecko. Oddano je komisarjatowi II. dzielnicy.

Ciekawe nieporozumienie. Artystka teatru nadwornego we Wiedniu pani Elżbieta Hruby z towarzystwa goszczącego obecnie we Lwowie, padła ofiarą ciekawego nieporozumienia. Oto przed kilku dniami wezwano ją na policję — bez podania powodu. Pani Hruby usłuchała wezwania władzy i dopiero w biurze dowiedziała się — że jest posądzoną o kradzież popełnioną przed 7 laty. Artystka, która tylko jedną kradzież i to legalną (ukradła serce męża, artysty z teatru Rajmunda p. Kleina) ma na swem sumieniu — wykazała naturalnie, że nie jest identyczną z ową Elżbietą Hruby, notowaną w policji i opuściła lokal urzędowy. Sądzimy jednak, że więcej oględności w tak przykrej sprawie nie byłoby zaszkodziło reputacji lwowskiej policji. *Fortiter in re* to dobra zasada, ale tylko łącznie z pojęciem *svaviter in modo*.

Jacyś zuchwali rabusie grasują od paru dni po Lwowie. Do mieszkania p. Rajmunda v. Strassern przy ul. Dwernickiego wdarli się w nocy, wyjąwszy wprzód szybę z okna, i splądrowali kufer, znajdujący się w kuchni.

O koguta. Obywatelka Paulina Nowotna z ulicy Sadownickiej miała pięknego koguta, który z wiosną poczuł w sobie taką ochotę do bujania po przestworzach, że przeleciał parkan i znalazł się na

---

Bóg dał talent tobie, lecz ty talentem frymarczysz, depczesz wszystko po drodze życia. Józef był ofiarą, a ty będę tutaj twoim — cytaj! — krzyczał podniecony rozpaczą i winem szampańskiem.

Były to listy Flory, pisane do potężnego protektora. W tych listach wyszydzała głupotę Jana — przyrzekała miłość swemu władcy. — Te listy wręczyła Janowi dawna kochanka dyrektora.

Flora wybuchła płaczem. Były to łzy rozpaczy, że ją Jan zdemaskował komedjantkę. Po chwili oprzytomniała. Poczęła się śmiać.

— Głupiec! nie kocham cię i nie kochałam nigdy. Ot tak — dla fantazji bawiłam się tobą. — Ha-ha-ha. Ty głupcze, awanturniku.

Ten śmiech pozbawiał zmysłów dziką, namiętną naturę Jana.

— Więc ty żartowałaś ze mnie? Drwiłaś z mego przywiązania, miłości?

— Tak!

— Wszakże wiedziałaś, że dla ciebie wyrzekłem się stanowiska świetnego, przyjaciół, rodziny, Boga?

— Wiedziałam i od dziś nie znam cię więcej...

Rzuciła mu pierścionek pod nogi.

— Ha-ha! ha!

— A, ty podła! podła! — bełkotał nieprzytomny gniewem i bolem, i nóż, którym szampana przecinał, wbił w piersi Flory.

Z śmiejącą się twarzą padła na dywan — umarła!

Skończyła karjerę, do której po trupach coraz wyżej wspinała się, wyżej... była wyżej. Nareszcie upadła — jako ofiara teatru i pierwszy raz nie słyszała oklasków i nikt nie rzucił jej bukietów.

obcem terytorjum, na którem mieszkała robotnica Marja Foremna. Zanim emigrant miał czas zdziwić się z powodu nowego otoczenia i nowych stosunków, ujęty został przez Foremną i zginął pod nożem. Stąd spór śmiertelny, który obie damy zaprowadził z ul. Sadownickiej aż przed oblicze policji. Komisarz inspekcyjny miał mniej kłopotu z wydaniem wyroku, aniżeli Salomon i przyznał zwłoki przedwcześnie zgasłego koguta obywatelce Nowotnej.

Z uniwersytetu. P. Jan Michał Bejnarowicz, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Docentura. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, co do powołania dr. Juljusza Makarewicza, jako docenta austrjackiego materjalnego prawa karnego na wydziale prawniczym tegoż uniwersytetu.

Domorośli anarchiści. Szynkarz z ulicy Leona Sapiehy, Józef Frenkel, otrzymał od jakichś niepodpisanych drapichrustów, lub co gorzej łotrów, kartę korespondencyjną z drukowanym tekstem handlowym, na której czarnym atramentem dopisana jest następująca pogróżka: „Posyłamy panu 16 beczek okowity i 7 butelek trucizny, które pan obstalował dla córki i przyszłego zięcia. Gdyby te trucizny nie skutkowały, przyszlę panu strychniny. Kamienica pańska do niedzieli będzie spaloną! Miej się na baczności!“ Podejrzenia nie ma na nikogo.

Wzorowe społeczeństwo. W raportach policyjnych z wczorajszego dnia czytamy o następującem zdarzeniu: „Żołnierz policyjny spotkał wieczorem na ul. Łyczakowskiej zarobnika, Grzyba, który leżał omdlały na ziemi i odstawił go za pośrednictwem stacji ratunkowej do szpitala, zaś dwunastoletnią jego córkę oddano dla braku przytułku do aresztów policyjnych.“ Doprawdy, czyż nie jest wzorowem to połeczeństwo, w którem dzieci pozbawione opieki, skazywane bywają na mieszkanie ze złodziejami!

* **Zaręczyny.** Wczoraj odbyły się zaręczyny panny Herminy Weissównej, córki dentysty Ignacego Weissa, z panem Ignacym Ehrenpreisem, właścicielem fabryki.

* **Reiscajg** znaleziony wczoraj w południe na ul. Chorążczyzny można odebrać za udowodnieniem własności w naszej redakcji.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dnia 14. b. m. odbyło się u p. Szumlańskiej, rozbicie puszek na restaurację Wawelu. Puszki oddały następujące osoby:

Marjan Miziewicz 2 zł. 32 ct., Wilhelm Wyspiański, cukiernie pp. Kruszyńskiego, Wierzbickiego, Grossa ul. Akademicka, G. Hetmańska, Zimmera, cukiernia warszawska, Czesława Schneidra, sklepy Szkowron, Nowożeniuk, Muszyński, szkoła im. Konarskiego męs., trafika l. 5, trafika Niemojowskiego, Motylewski i Krzyszkowski, Leonard Solecki, Bączewski, Karol Bayer, plac Marjacki (przegrany zakład 2 zł.), Schellenberg, Gustaw Maks, mleczarnia „pod Krówką“, Przybylska, Gudiens, za pośrednictwem „Kurjera lw.“ 8 zł. 8 ct. Razem 24 zł. 66 ct. odesłane zostały na ręce inicjatorki tejże składki p. Ulanowskiej w Krakowie. Następne rozbicie 14. czerwca, plac św. Jura l. 8. Osoby, posiadające puszki lub woreczki, mieszkające na prowincji, proszone są o nadesłanie takowych.

Zmarli:

Ignaca z Poradowskich Podlewska, wdowa po ś. p. Franciszku Podlewskim, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 84.

Kazimierz Orpiszewski, zmarł w Krościenku pod Krosnem.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek ostatnie przedstawienie artystów nadwornego teatru we Wiedniu: „Natan mędrzec“, poemat dramatyczny w 5 aktach E. G. Lessing'a; jutro w piątek po raz pierwszy „Towarzyszki życia“, komedja w 3 aktach Edwarda Grabowieckiego.

P. Alfred Schuppe, artysta-malarz, jubilat, opuszcza Warszawę, udając się na stały pobyt do Krynicy. Sędziwy artysta przez długi szereg lat pracował na niwie artystycznej w Warszawie, uprawiając zamiłowaniem malarttwo krajobrazowe i rodzajowe, przyczem wiele czasu poświęcał na zdejmawanie widoków z piękniejszych i pamiątkowych okolic kraju. Przed trzema laty kółko artyteczne w Warszawie ochziło 50-letni jubileusz sędziwego malarza. Obecnie na pożegnanie p. Schuppego artyści miejscowi mają złożyć mu w upominku piękne album, złożone z prac oryginalnych i z fotografij.

Wojna grecko-turecka.

W sferach dyplomatycznych mówią, że car gratulował sułtanowi dotychczasowych zwycięstw, ale równocześnie odwołał się do jego zamiłowania pokoju, wyrażając nadzieję, że położony zostanie koniec dalszemu rozlewowi krwi.

Sułtan telegraficznie podziękował carowi i zawiadomił go, że dał już Edemowi baszy odpowiednie instrukcje, i że ma nadzieję, że jego pojednawcze usposobienie będzie należycie ocenione przy interwencji mocarstw o warunki pokojowe.

Ubiegłej nocy odbyła się w Yildiz-kiosku narada ministrów, po której wysłano Edemowi baszy tajne instrukcje.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 19. maja. Depesza nadesłana przez Edema baszę donosi, iż wojska tureckie po zaciętej walce obsadziły Domokos.

Ambasadorowie otrzymali identyczne instrukcje, aby wystąpili stanowczo przeciwko wygórowanym żądaniom Turcji i odbyli naradę nad sposobem, w jaki mają Porcie wręczyć swój protest.

Sułtan rozkazał swym wojskom, aby zaniechały wszelkich kroków nieprzyjacielskich.

Porta doniosła ambasadorowi Calice, iż wojska jej zajęły Domokos i że w Epirze na ziemi tureckiej nie ma już żadnych oddziałów greckich.

Ateny 19. maja. Odwrót następcy tronu z Domokos odbył się w największym porządku. Smoleński otrzymał rozkaz cofnąć się do zatoki Neaminzela, gdzie eskadra grecka stoi w pogotowiu, aby wojska przewieść do Lamji. Tam połączą się one z resztą armji.

Railli u reprezentantów mocarstw wniósł protest przeciw onegdajszemu napadowi Turków na wojska greckie i oświadczył, iż jeżeli nie nastąpi wkrótce zawieszenie broni, rząd poprowadzi w bój pospolite ruszenie i uzbroi wszystkich chłopów, aby przeszkodzić wtargnięciu nieprzyjaciela w granice Grecji.

W Atenach panuje wielkie wzburzenie.

W walce pod Domokos stracili Grecy 200 żołnierzy, Turcy 1000.

Armja grecka, operująca w Epirza, cofnęła się do Arty.

Tryest 19. maja. Wedle prywatnych depesz nadesłanych tu z Aten, sytuacja staje się tam z dnia na dzień coraz krytyczniejszą. Znowu powtórzyły się objawy antidynastyczne, przyczem przedmiotem olbrzymich owacji był jenerał Smoleński. Wśród posłów opozycyjnych krąży petycja, domagająca się postawienia królewicza Konstantego, dowodzącego w Tessalji, w stan oskarzenia. Smoleński zrobił się w całej Grecji postacią tak wysoce popularną, iż wedle

Ateny 19. maja. Komendant wojsk tureckich w Epirze zawiadomił komendanta greckiego, że otrzymał upoważnienie rokować o zawieszenie broni. Takie samo upoważnienie udzielono z Aten komendantowi greckiemu.

Lamja 19. maja. Przy onegdajszym odwrocie z pola bitwy raniony został śmiertelnie dowódca legjonu filheleńskiego Varetassi.
powszechnej opinji, gdyby chciał tylko, mógłby z łatwością ująć ster państwa w swoje ręce.

Rada państwa.

Fremdenblatt omawiając przebieg onegdajszego posiedzenia izby, oświadcza, że takie postępowanie posłów z lewicy, jak wczorajsze, podkopuje parlamentaryzm, który jest podstawą wszelkiej wolności. *Fremdenblatt* sądzi, że koniecznem byłoby, ażeby reprezentani poszczególnych narodowości w parlamencie zgodzili się na to, aby stosunki językowe uregulowano przez osobną ustawę.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 19. maja. *(Z izby posłów.)* Jak już telegrafowałem przybrała wczoraj obstrukcja nową formę, a była tem silniejszą, że i socjaliści, których wniosek był chwilowym obstrukcji powodem, brali w niej żywszy, aniżeli dotąd udział. Od godz. 12. do pół do 6. trwały tragikomiczne sceny, które niechybnie przygotują grób dla scentralizowanego parlamentu. — Pp. Kathrein i Abrahamowicz co pół godziny zmieniali się w prezydjum; każdy z nich co kilka minut dzwonił i powtarzał stereotypowy frazes „głos ma poseł Schuecker“, a opozycja odpowiadała w chórze *„nein“*, urozmaicając tę zabawę od czasu do czasu tupaniem i tłuczeniem pięściami w ulpity. Najmniej 50 razy powtórzyła się tą komedja. Każdorazową zmianę w przewodnictwie witała opozycja ironicznymi oklaskami.

Przez cały czas trwały rokowania pomiędzy prezydjum, a opozycją, ale bezskutecznie, gdyż opozycja obstawała przy tem, aby prezydjum zarządziło bezzwłocznie głosowanie nad wnioskiem p. Daszyńskiego. Prezydjum zaś udzieliwszy raz p. Schueckerowi głosu do będącej na porządku dziennym sprawy taks sądowych obstawało przy tem, by p. Schuecker mówił. Przez dwie godziny z rzędu p. Schuecker stojąc, czekał aż mu mówić pozwolą, wreszcie sprzykrzyło mu się i usiadł. Ministrowie, którzy początkowo naradzali się ciągle z prezydentami, około godziny trzeciej zniecierpliwieni opuścili salę.

W trakcie tego szczególnego posiedzenia wybuchły epizodyczne awantury pomiędzy posłami. Szczególnie antisemici pp. Gregorig, Gessmann i inni bezustannie kłócili się z liberałami.

Między innemi odbyła się taka ponętna scena. P. Pergelt coś mówi. P. Szustersicz (Słoweniec) woła: „liberalni oszuści!“ Grupa posłów rzuca się ku niemu wygrażając pięściami. P. Peschka (liberał) krzyczy: to brutalność, nie darujemy panu tego, jesteś pan brusem (Flegel); gdybyśmy nie byli w parlamencie nauczyłbym pana jeszcze inaczej rozumu. Inny poseł woła: „łotrze“ (gauner). Na tem kończy się ta ta „honorowa“ sprawa. Na boku znów p. Funke wymyśla p. Strobachowi, p. Iro Gessmanowi, p. Schneider omal nie bije się z Schrammlem, a Gregorig spluwając gęsto naokoło siebie bezcześci wszystkich razem i każdego z osobna. Chwilami zdaje się, że to karczma przydrożna, gdzie co zawalidroga silniejszy to lepszy.

Wreszcie o $5^1/_2$ prezydent zamyka posiedzenie i ku powszechnemu zdziwieniu nie zapowiada terminu przyszłego posiedzenia. Dodaje tylko, że o tym terminie zawiadomi posłów pisemnie. Wskutek tego część posłów utrzymuje, że izba została odroczona.

Posłowie twierdzą, czego na galerji nie było słychać, że scena pomiędzy p. Szusterzitcem a Peschką była jeszcze o wiele drastyczniejsza niż ją opisałem. Według tego opowiadania, nie stwierdzonego atoli protokółem stenograficznym, powiedział p. Peschka: „gdybyśmy nie byli w parlamencie trzasnąłbym pana tak, ażby panu zęby wyleciały“.

P. Gloeckner (liberał) bezustannie wołał „łotr“. P. Pacak do Peschki „jeśli pana obraził to go pan wyzwij“. P. Peschka: „takiego podleca *(gemeiner Kerl)* nie wyzywa się“.

Podałem tę scenę według dyktatu kilku posłów. Inni cytują inne obelgi i wymyślania. W tem cała różnica.

Jak się dowiaduję o odroczeniu rady państwa wcale nie ma mowy.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek, a najpóźniej w poniedziałek.

Na podstawie wiarogodnych informacyj mogę zapewnić, że rząd z wielkim spokojem zapatruje się na ostatnie zajścia w parlamencie i nie jego będzie winą, jeśli wskutek tych zajść fundamenty parlamentaryzmu będą zachwiane.

Właśnie dowiaduję się w tej chwili, że prezydjum ma zamiar zwołać następne posiedzenie na piątek i na porządku dziennym postawić tylko jeden punkt, a mianowicie wnioski członków. Ponieważ już przedtem konferencja przewodniczących klubów parlamentarnych przeznaczyła piątek dla wniosków samoistnych, a mniejszość domagała się wykonania tej uchwały, przeto jest nadzieja, iż zgodzi się ona na ten porządek dzienny i w piątek nie urządzi obstrukcji.

Wiedeń 19. maja. Niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu klubu wytrwać przy obstrukcji, ale równocześnie postanowiło nie wnosić osobnego projektu adresu do tronu.

Wiedeń 19. maja. Przewodniczącym komisji budżetowej wybrano p. Kaizla, jego zastępcami pp. Schwegla i Pinińskiego, sekretarzami pp. Kreka i Gregorica, Weisskirchnera, Lewickiego, Czecza, Jandę, Jaxę i Kaysera. Opozycja nie wzięła udziału w wyborze.

Przewodniczącym komisji kolejowej wybrano p. Kaftana; zastępcami Wimhölzla i Sukljego; sekretarzami: Ochrymowicza, Kolischera i Seicherta.

Przewodniczącym komisji rolniczej wybrano ks. Schwarzenberga; jego zastępcami pp. Fürstla i Czecza.

Praga 19. maja. Według *Politik* ułożonem było pomiędzy rządem a przywódcami Młodoczechów, że nowela, wprowadzająca w życie rozporządzenia językowe, będzie przed ogłoszeniem przedłożona komisji parlamentarnej klubu Młodoczechów. Ponieważ to jednak ze strony Gleispacha nie nastąpiło, byli Młodoczesi zmuszeni wystąpić przeciw noweli z całą energją.

Wiedeń 19. maja. Klub młodoczeski przyjął jednogłośnie w niezmienionej stylizacji projekt adresu prawicy.

Wiedeń 19. maja. *(Z komisji adresowej).* Na dzisiejszem posiedzeniu komisji objaśniał p. Jędrzejowicz adres prawicy w ten sposób, iż większość żąda jak najdalej idącej interpretacji konstytucji w kierunku autonomicznym, odpowiednio zastosowanej do obecnego rozwoju poszczególnych krajów.

Co do szkolnictwa, to większość nie pragnie wcale przewrotu, lecz tylko współdziałania kraju w rozwoju tego szkolnictwa.

„Z głębokiem przekonaniem oświadczamy — powiada mowca — iż szkoła nie zawsze odpowiada pożądanemu przez nas religijnemu wychowaniu“.

Po dalszych wyczerpujących wywodach i przytoczeniu dowodów, że koniecznym jest rozwój autonomji na wszystkich polach pracy społecznej oświadczył p. Jędrzejowicz, iż Polacy zawsze występowali w obronie rozwoju autonomji, nie rozwijali jednak nigdy sztandaru federalizacji. Żądanie wyłączenia Galicji ze związku królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwa, wychodzi z obozu wrogiego Polakom.

P. Mauthner (niem. post.) wątpił, czy Austrja zdolną jest rozwijać się na podstawach autonomicznych i występował ostro przeciw oddaniu szkoły ludowej w zarząd poszczególnych krajów.

P. Danielak oświadczył, iż jako Polak będzie głosował za adresem większości. Ponieważ jednak adres ten nie porusza wcale pragnień ludu, przeto zapowiada już naprzód, jako lojalny członek komisji, iż w pełnej izbie złoży odpowiednie oświadczenie.

W sposób niemal brutalny i w wysokim stopniu wyzywający przemawiał p. Pergelt (niem. post.), zapowiadając z niesłychanym cynizmem dalszą obstrukcję, jako zemstę za rozporządzenia językowe dla Czech i Morawji.

Do głosu zapisani są jeszcze pp. Herold (Czech), Barwiński, Ferjanczic (Słoweniec), Parisz (Czech konserwat.), Falkenhayn (niem. kons.), Stransky (Czech), Lupul (Rumun) i Piniński *pro;* jako mówcy *contra* popisywać się będą pp. Götz (niem. post. z Morawy). Richter (niem. stron. lud.), Hohenburger (niem. stron. lud.) i Kiesewetter (socj. demokrata z Trutnowa)

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 19. marca. *Osterr. Volkszeitung* donosi: „Ponieważ etat urzędników w ministerstwie kolejowem jest przepełniony, a budżet tego ministerstwa musi być zmniejszony, przeto wzięto pod rozwagę sprawę ograniczenia liczby urzędników w tem ministerstwie. Przeto 150 urzędników, dziś zatrudnionych w ministerstwie, ma być przydzielonych do służby w poszczególnych dyrekcjach kolejowych. Przy tej sposobności i ci urzędnicy, którzy dzisiaj są postawieni w stan rozporządzalności, a których jest przeszło 80, otrzymają ostatecznie miejsce przeznaczenia. Przy przeniesieniach tych, o ile one wpływać będą na zmianę mieszkania dotyczącego urzędnika, będą uwzględnione o ile możności osobiste stosunki każdego z urzędników“.

Zauważyć należy, że to samo pismo w zeszłym miesiącu również podało wielce sensacyjną wiadomość z ministerstwa kolejowego, wiadomość ta atoli okazała się fałszywą.

Budapeszt 19. maja. Ponieważ deputacja węgierska izby poselskiej i izby magnatów, która brała udział w preszburskich uroczystościach, miała dopiero na trzeciem miejscu być przyjętą przez cesarza, przeto obrażona tem, opuściła Preszburg nie przedstawiwszy się monarsze.

Epilogiem tego zajścia były na wczorajszem posiedzeniu sejmu dwie interpelacje wniesione przez dep. Hollo ze stronnictwa Ugrona i dep. Eötvösa ze stronnictwa Kossutha do prezydenta izby Szilagyiego, a domagające się wyjaśnienia całej sprawy.

P. Szilagyi odpowiedział, iż w Preszburgu dowiedział się, że przyjęcie deputacyj obu izb naznaczono dopiero na trzeciem miejscu i był zdecydowany zrezygnować z audjencji. Z zamiarem swym zwierzył się prezydentowi ministrów, który jego zdanie również podzielił. Zresztą może zapewnić, iż nikt nie miał zamiaru obrazić parlamentu, że całe to zajście polega na nieporozumieniu.

Prezydent gabinetu Banffy interpelowany w tej samej sprawie odpowiedział, iż nie rząd lecz zarząd miasta Preszburga układał program uroczystości.

Budapeszt 19. maja. Jutrzejsza rada ministerjalna zamować się będzie sprawą kwotową, w której spodziewane jest osiągnięcie drogą ustnego paktowania porozumienie się z Austrją.

Berlin 19. maja. Parlament obradował wczoraj nad wnioskiem w sprawie ustawy o stowarzyszeniach.

Wnioskodawca p. Rickert oświadczył, iż przedłożona parlamentowi przez rząd nowela o stowarzyszeniach jest wypowiedzeniem wojny ustawom państwowym. Na tej drodze chce rząd stworzyć ustawy przewrotowe, mówca atoli żywi nadzieję, że ustawy te w parlamencie nie przejdą.

Boetticher wywodził, iż rząd nie ma wcale zamiaru prowadzić wojny z parlamentem i bronił rząd pruski.

P. Kardorf utrzymuje, iż w celu utrzymania prawa wyborczego muszą być stworzone pewne prawa dla zapobieżenia nadużyciu prawa o stowarzyszeniach. Bez tych zaostrzeń przy najbliższych wyborach socjalni demokraci odnieśliby niesłychane zwycięstwo.

P. Singer dowodził, że wniesiona przez rząd nowela jest uderzeniem pięści w twarz parlamentu i może być uważaną za początek zamachu stanu.

Minister Boetticher zabrawszy raz jeszcze głos, dowodzi, iż żaden z ministrów pruskich nie myśli o zamachu stanu. Ani kanclerz ks. Hohenlohe, ani on nie są reakcjonistami. Wszystkie rządy zgodziły się na przedłożoną nowelę i nie ma wśród nich żadnej różnicy.

P. Richter zaznaczył, iż najbliższe wybory okażą, iż nawet największego filistra może oburzyć podobne postępowanie rządu. Dziś rządzą państwem giętcy w krzyżach dworacy, zaskrzepli biurokraci i cięci huzarzy. (Oklaski w sali i na trybunach).

Przewodniczący upomina trybuny, aby wstrzymały się od wszelkich oznak zadowolenia lub niezadowolenia, gdyż każe je opróżnić.

P. Rükert ciągnie dalej: Od 10 lat już dzieją się tu takie rzeczy, jakie się dziać nie powinny. Niezadowolenie z dniem każdym wzrasta nietylko wśród urzędników, ale nawet w kołach oficerskich. Z zasady *„sic volo sic jubeo“*, albo *„suprema lex regis voluntas“* można rządzić w Rosji, ale nie w Niemczech.

P. Bassermann imieniem narodowych liberałów, ks. Radziwiłł imieniem Polaków przemawiają za wnioskiem Rükerta.

P. Haussman dowodzi, iż rząd nadużył zaufania parlamentu. W Wirtembergji, gdzie ustawa o stowarzyszeniach jest najwolnomyślniejsza, nie ma wcale socjalistów.

P. Zimmermann omawia nadużycia, których się rząd dopuszcza wbrew ustawie o stowarzyszeniach i wspomina o rozwiązaniu zebrania w Dreźnie, które chciało zaprotestować przeciw rozporządzeniu językowemu wydanemu przez gabinet austrjacki dla Czech.

P. Hohentahl (z Saksonji) oświadcza, iż rząd miał prawo obcych poddanych na podobne zgromadzenie nie dopuścić, a nawet wydalić ich z granic kraju. Rozwiązanie zgromadzenia owego nastąpiło dlatego, że mimo zakazu udzielono głosu jednemu z posłów austrjackich.

Wniosek o imienne głosowanie przyjęto 207 głosami przeciw 53.

W dalszym ciągu obrad nad wniesioną przez rząd nowelą oświadczył p. Stoecker, iż nowela ta wcale nie podaje żadnych rodków na powstrzymanie rozszerzania się socjalnej demokracji, owszem będzie ona w jej ręku bardzo dobrym środkiem agitacyjnym przy najbliższych wyborach.

P. Klaring przemawia za odesłaniem noweli do komisji.

P. Motty, prezes koła polskiego, przemawia przeciw noweli i pyta ministra: co naród zbroił, że się z nim tak obchodzą. Przedłożona nowela pozbawia lud prawa stowarzyszania się i skazuje go na łaskę i niełaskę policji. Mowca wyraża obawę, że nowa ustawa w razie jej przyjęcia byłaby używaną do dalszego ucisku polskiego ludu.

W końcu głosami konserwatystów i wolno konserwatystów uchwalono odesłać nowelę do komisji, złożonej z 28 członków.

Hamburg 19. maja. Potwierdza się, iż Bismarck, którego zdrowie znajduje się w dobrym stanie, przybędzie na lato do Gastein.

Bukareszt 19. maja. Wskutek olbrzymich deszczów Rumunji odciętą została komunikacja przez Suczawę z zagranicą. Od niedzieli nie przyszła tu poczta.

Cetynja 19. maja. Wczoraj odbył się tu ślub księżniczki Anny z ks. Franciszkiem Józefem Battenbergiem.

Pola 19. maja. W międzynarodowej rewji flot, jaka się odbędzie z powodu jubileuszu królowej angielskiej Wiktorji, weźmie udział austrjacki statek wojenny „Wien“.

Wiedeń 19. maja. Przyłapanego złodzieja, który w kilku galerjach obrazów popełniał kradzieże obrazów, a schwytany został podczas kradzieży w galerji hr. Czernina, osadzono w więzieniu. Przeprowadzone śledztwo wykryło, iż złodziejem tym jest doktor medycyny z Budapesztu Bela Lenkel. Zdaje się, że on popełnił wszystkie kradzieże obrazów dokonane w ostatnich czasach. Manipulował w ten sposób, iż w chwili, gdy sądził, iż nikt na niego nie zwraca uwagi, wycinał obrazy z ram i w miejsce ich umieszczał bezwartościowe oleodruki.

Wiedeń 19. maja. $3^1/_2$ procentowa pożyczka inwestycyjna pokrytą została więcej niż dwa razy.

Wiedeń 19. maja. Wskutek powodzi zawaliło się pod Breitensee rusztowanie mostu przy budowie kolei miejskiej. Czteru robotników ciężko pokaleczonych. Dunaj po południu silnie wezbrał, częściowo wylał w pobliżu Wiednia i poderwał wał kolejowy pod Hoeflein. Komunikacja utrzymywaną została przez przesiadanie.

Żona pułkownika Fleischera w przystępie obłąkania rzuciła się z okna domu, lecz zatrzymała się na pierwszem piętrze o balkon.

Wiedeń 19. maja. Giełda oświadczyła się za notowaniem $3^1/_2$ procentowej pożyczki inwestycyjnej.

Petersburg 19. maja. Wczoraj na kolei bałtyckiej zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku. Palacz i maszynista są ciężko ranni.

Wiedeń 19. maja. Hr. Gołuchowski udał się dziś na dwór cesarski do Pesztu.

Genewa 19. maja. Wczoraj przybył tu król sjamski.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 19. maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·87, Węg. Kredyty 397·—, Anglobanki 155·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 258·—, Unjony 299·50, Laenderbank 238·25, Sztacbany 355·—, Lombardy 75·75, Elbethale 266·50, Kolej północno-zachodnia 263·—, Tytuniowe 156·—, Rima 250·25, Alpiny 91·50, Renta majowa 101·95, Węg. renta koronowe 99·80, Losy tureckie 55·—, Marki niemiecki, 58·67.

Berlin 19. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 227·90 (363·21), Sztacbany 151·40, (354·92), Lombardy 33·40 (77·55), Disconto 200·75. Usposobienie silne.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Na sprzedaż w Dorze willa z ogrodem 2 morgi nad Prutem. Wiadomość: Dr. Święcicki, Lwów, ul. Brajera 6.

Dom parterowy (Willa) do sprzedania. Bliższa wiadomość w redakcji „Kurjera Lwowskiego. 327

Aptekę z obrotem 4—6 tysięcy poszukuje się. — Wiadomość pod A. B. Jagielnica.

Dom parterowy blisko śródmieścia sprzedam. Wyjaśnień udziela: Wirski post. rest. 328

Ekonom lat 36, żonaty, 12 lat w rodzinie JW. Klemensa hr. Dzieduszyckiego w usługach pozostawał, poszukuje posady. J. G. Sokołów koło Stryja.

32 centy pół kilo **bryndzy majowej liptawskiej tłustej,** tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego 2. 263

Szczawnica. Pensjonat w willi **Marji Bierasskiej,** urządzony ze wszelkiemi wygodami. Ceny umiarkowane; w maju i czerwcu o połowę tańsze. 330

Rządca, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady od 1. Lipca b. r. Przyjąłby także miejsce rachmistrza, kontrolora. K. B. Stryj, Drohobycka 101. 331

Poszukuje się na wyjazd na Podole (Rosja) nauczyciela Polaka, katolika, z językiem wykładowym niemieckim, starszego wiekiem, doświadczonego, do chłopca 10-letniego, którego należy przygotowywać do gimnazjum lwowskiego lub poznańskiego. Oferty nadsyłać: Russie Chemin de fer du Sud station Sulatyzka, Mme Sulatycka, née Cesse Tyszkiewicz.

Młoda Angielka, która uczy także języka francuskiego, muzyki i malarstwa, żądzo wykształcona, szuka posady guwernantki w dobrym domu. najchętniej do dorastającej panienki. Wymagania w stosunku do kwalifikacji nie wysokie. Bliższa wiadomość pod „Miss M. Poste restante Wien Postamt Franz Josefsquai.“

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.